

OECD mówi nie dochodowi podstawowemu

28 lipca 2017

Idea Bezwarunkowego Dochodu Podstawowego zadomowiła się już w świadomości zachodnich polityków. Jednak ciągle brak chętnych, aby ją wdrożyć w życie. Tymczasem, póki trwają eksperymenty, Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) wydała miażdżący dla BDP raport. Przedstawiciele najbogatszych krajów twierdzą wprost, że nie stać nas na dochód podstawowy. Szkoda, że dla uwiarygodnienia swojej tezy przemilczają fakty, straszą ubóstwem i rosnącymi podatkami.

O Bezwarunkowym Dochodzie Podstawowym (BDP) napisałem już sporo. Idea, której mgliste początki sięgają okolic lat 60-tych XX wieku, początkowo nie wychodziła poza fazy akademickich rozważań. Wprawdzie przez lata próbowano z nią eksperymentować w wielu krajach i na wiele sposobów, jednak nigdzie nie wdrożono rozwiązania w całości. Większość doświadczeń nie przeszło poza fazę pilotażu, dostarczając jedynie danych do prac naukowych, a nie podwalin pod poważne programy społeczne i polityczne.

Dla przypomnienia. BDP powinien mieć charakter uniwersalny (czyli dla wszystkich w danej lokalizacji), podstawowy (pokrywać podstawowe koszty życia) i długoterminowy (trwać co najmniej 5 lat). Najbardziej zaawansowany był projekt w kanadyjskim mieście Dauphine (lata 70-te XX wieku). Wyniki eksperymentu były bardzo obiecujące, ale został on zamknięty z powodu niechęci władz prowincji, do jego kontynuowania.

Świat się jednak zmienia. Globalizacja i automatyzacja na dobre wystraszyły polityków i biznesowych wizjonerów, pokroju Eona Muska czy Marka Zuckerberga. Pomysłów na wdrożenie BDP przybywa. Już nie tylko miasta holenderskie i Finlandia prowadzą badania na żywym organizmie. Wkrótce dołączy

kanadyjska prowincja Ontario i amerykańskie Oakland. Wraz ze wzrostem poparcia dla BDP, przybywa też przeciwników idei.

Bardzo silny cios przyszedł ze strony Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), międzynarodowej instytucji zrzeszającej przedstawicieli trzydziestu pięciu (35) państw, wysoko rozwiniętych, a zarazem demokratycznych. Najnowszy raport, opublikowany pod koniec maja, mocno krytykuje pomysł wdrożenia BDP w krajach członkowskich. Analitycy OECD, którzy przeanalizowali szczegółowe dane dla czterech krajów: Finlandii, Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch, ostrzegają, że bieżące programy socjalne są bardziej efektywne, niż propozycje jednolitego świadczenia dla wszystkich.

Mimo, że do badania włączono Finlandię, która jak wspomniałem testuje BDP, nie wzięto pod uwagę jej doświadczeń, skupiając się jedynie na wcześniejszych danych z programów pomocy społecznej. Według autorów raportu, jedynie we Włoszech wprowadzenie dochodu podstawowego będzie obojętne dla poziomu ubóstwa, które dotyczy obecnie 12% obywateli. W pozostałych krajach przyjęcie idei uniwersalnej wypłaty dla każdego powiększyłoby odsetek ubogich o kilka procent. Szczególnie dotkliwie odczuliby to Brytyjczycy, w przypadku których zubożenie dotyczyłoby nawet 15% mieszkańców Zjednoczonego Królestwa (obecnie 10%). Jednym zdaniem: wprowadzenie BDP w krajach rozwiniętych jest niemożliwe. Nawet najbogatszych państw nie stać na zabezpieczenie wszystkich swoich obywateli.

Problem z raportem OECD polega na przemilczeniu kilku ważnych argumentów, stojących za BDP i wyolbrzymieniu jego wad.

Po pierwsze, analitycy organizacji biorą bieżące wielkości środków – przeznaczanych na pomoc społeczną – i dokonują redystrybucji na całe społeczeństwo. Nie jest żadną tajemnicą, że od samego mieszania herbaty nie robi się słodsza. Podzielenie tej samej puli pieniędzy między większą ilość uczestników, spowoduje zmniejszenie otrzymywanych kwot. Jednak nie na tym polega idea dochodu podstawowego. Ma on – w swoim

założeniu – zastąpić wszystkie inne formy wsparcia socjalnego (między innymi emerytury, renty, zasiłki), a ponadto oszczędzić sporo funduszy, przeznaczanych obecnie na administrowanie skomplikowanymi systemami socjalnymi.

Po drugie, BDP zakłada równość kwot, które otrzymają obywatele. Dziś często się zdarza, że pewne grupy branżowe, o szczególnej sile nacisku, gwarantują sobie wyższe uposażenia, na przykład emerytalne. Wraz wprowadzaniem dochodu podstawowego dysproporcje znikną.

Prawdopodobnie – i to jest jeden z koronnych argumentów autorów raportu OECD – kraje decydujące się na dochód podstawowych będą musiały podnieść podatki. Strasząc zwiększeniem danin do fiskusa można osłabić zapał zwolenników BDP. Tyle, że nikt nie wskazuje, od kogo miałyby pochodzić nowe środki. Opodatkowanie pracy – jak ma to miejsce dziś – będzie w przyszłości generować coraz mniej wpływów do budżetu. Powodem będzie automatyzacja i spadające pensje. Nieodzwonne będzie opodatkowanie kapitału, który do tej pory miał uprzywilejowaną pozycję.

Istotnym argumentem za dochodem podstawowym, zupełnie przemilczanym w raporcie OECD, jest kwestia aktywizacji społeczeństwa. Systemy socjalne państw rozwiniętych spychają często osoby biedne do nisz, z których nie są się w stanie wydostać. Wpłaty z tytułu bezrobocia, czy opieki nad dzieckiem, są często wyższe, niż wynagrodzenie, które może otrzymać beneficjent pomocy, gdyby spróbował swoich szans na rynku pracy. Doskonałym przykładem jest autorka książek o przygodach Harry'ego Pottera, J.K. Rowling. Jako samotna matka bez zatrudnienia dostawała ona więcej pieniędzy od państwa, niż mogłaby zarobić na wymarzonej posadzie nauczycielki szkolnej. Akurat w tym przypadku, zniechęcenie do podjęcia pracy, zaowocowało wspaniałymi książkami, ale jest to wyjątek, który potwierdza regułę.

W tradycyjnym systemie jakiegokolwiek dochody gospodarstwa

domowego, uzyskane dzięki zatrudnieniu jednego z jego członków, powodują utratę wsparcia socjalnego, co z reguły od razu spycha rodzinę w sferę ubóstwa.

Dochód podstawowy dawałby ludziom środki, pozwalające na egzystencję, tworząc tym samym poduszkę, która łagodziłaby okresy bez pracy. Mając zapewnione minimum dochodów, człowiek nie byłby skazany na podjęcie zatrudnienia pod groźbą braku środków na utrzymanie. Liczne eksperymenty z BDP pokazywały wyraźnie, że dodatkowe pieniądze nie są przejadane, ale inwestowane w rozwój własny. Zaś zaoszczędzony czas nie jest marnowany na szukanie zatrudnienia, tylko na życie rodzinne. W dobie post-pracy, gdy dominować będzie raczej krzątanie się wokół własnego domu i dorabianie, niż pracowanie, posiadanie podstawowych środków na przeżycie będzie też bardzo istotne dla zachowania spokoju społecznego.

Niestety nie przeczytamy o tym wszystkim w raporcie OECD. Przedstawiciele najbogatszych i najbardziej rozwiniętych krajów świata – choć demokratycznych – stąd brak w zacnym gronie Chin, Rosji czy państw Bliskiego Wschodu. Dowiemy się za to, że BDP to polityczna mrzonka, która nie może się spełnić. To już nie pierwszy raz, gdy najbogatsi mówią wyraźnie, że nie stać nas – jako społeczeństwa – na rozwinięte pakiety socjalne. To bardzo interesujące, że w dobie bezprecedensowego rozwoju gospodarczego i najwyższego (ciągle podwyższanego) poziomu ogólnej majątności, cały czas musimy zaciskać pasa i szukać oszczędności w budżetach.

Na zdrowy rozsądek, czuć, że coś w kapitalistycznej maszynie się zacięło i czczenie bożka w postaci wzrostu PKB nas zaślepia. Gdyby nie groźba automatyzacji i sztucznej inteligencji, która likwiduje miejsca pracy, prawdopodobnie jeszcze długo bezkrytycznie podążalibyśmy utartymi torami. Tymczasem na naszych oczach świat przechodzi transformację. W ciągu najdalej jednego pokolenia, znane nam struktury znikną. Zamiast dawać wiarę fałszywym badaniom, że na coś nas nie stać, może lepiej przemyśleć naszą przyszłość.

Autorstwo: Rafał Kinowski

Na podstawie: oecd.org

Źródło: MediumPubliczne.pl